

## Opowiadanie fantasy

W równoległej do naszej rzeczywistości, na średniej wielkości głazie siedziała Alieneseyeni, plemienna czytaczką Czerwonego Ducha. Wpatrywała się z uwagą w płomień ognia, aż w końcu zobaczyła. Zobaczyła...

... młodą kobietę klęczącą ze spódnicą we krwi, załamującą ręce w geście bólu, płaczącą i patrzącą w górę, na sufit, jakby z pretensją do Kogoś, kto pozostawał dla niej niewidzialny. Nagle kobieta spojrzała przed siebie, prosto w oczy...

... Alieneseyeni, którą przeszył dreszcz. W tych oczach była dzika rozpacz, ale nie tylko. Była w nich też olbrzymia siła. Plemienna czytaczką ognia poczuła, że właścicielka tych oczu byłaby w stanie gołymi rękami rozszarpać garissikarę, najniebezpieczniejsze zwierzę, z którym plemię dziewczyny miało do czynienia. Alieneseyeni podjęła decyzję. Zanuciła pod nosem rytualną melodię, którą każdy członek jej plemienia mógł zaśpiewać tylko raz w życiu. Zamknęła oczy i zrobiła coś, co w naszej rzeczywistości byłoby dla niej tragiczne w skutkach.

Alieneseyeni weszła w płomień ognia.

Poczuła, że cała jej istota nabiera lekkości, a należące do niej myśli, zmartwienia i marzenia znikają. Niewielka resztką samoświadomości jaka jej pozostała, wymacała w nicości coraz bardziej zbliżający się cień umysłu. Kiedyś miała stać się jego częścią. Ale ten proces musiał trwać dni, miesiące, a może i lata.

Helena Deutsch potarła skronie. Od kilku miesięcy bolała ją głowa. Przypisywała tę przypadłość ciąży, ale nie była pewna. Nigdy dotychczas nie odczuwała bólu w ten sposób. Przenikał jej czaszkę, jakby...

– Jakby ktoś dobijał się do mojego umysłu. – powiedziała na głos.

Jej mąż, Felix Deutsch, lekarz w pobliskim szpitalu, podniósł roztargniony wzrok znad gazety.

– Co mówiłaś, Hela? - zapytał.

Helena uśmiechnęła się do niego.

– Nic szczególnego. Po prostu... Od jakiegoś czasu miewam te migreny – odpowiedziała, starając się brzmieć beztrąsko.

Mąż spojrział na nią ze zmartwieniem [MG1] .

– Przpracowujesz się, kochanie. Powinnaś zwolnić, albo w ogóle przestać pracować.

– Felix, ludzie potrzebują mojej pomocy. Nie mogę zostawić pani Krause, przychodzi do mnie co tydzień i jesteśmy już blisko zakończenia jej terapii, świetnie sobie radzi. A pan Radke jest....

– Hela, proszę cię, twoje zdrowie też jest przecież ważne, a w ogóle o nim nie myślisz – przerwał jej pan Deutsch.

– A my potrzebujemy pieniędzy - odpowiedziała.

Felix potrząsnął bezradnie głową. Wiedział, że nie wygra dyskusji z żoną. Uśmiechnął się lekko.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz - powiedział tylko i wrócił do czytania gazety. Helena westchnęła i bezwiednie położyła rękę na brzuchu.

Tej nocy przyśnił jej się dziwny sen. Widziała w nim postać patrzącą na nią zza ogniska.

– Witaj – powiedziała postać, ukazując w przyjaznym uśmiechu ostre kły. Ten

uśmiech zaniepokoił Helenę.

– Kim jesteś i czego chcesz? – zapytała, starając się brzmieć groźnie.

Postać zza ogniska zmarszczyła brwi.

– Jestem ci przyjaciółką, nie wrogiem. Zaintrygował mnie twój umysł. Chcę stać się jego częścią. Ale musisz mnie wpuścić. Proszę, wpuść mnie.

Teraz Helena zmarszczyła brwi. Była przestraszona, ale i zaciekawiona. –

Co się stanie, jeśli cię wpuszczę? – zapytała ostrożnie.

– Zyskasz odrębną, analizującą wszystko część siebie. Tak zwane trimyśli. Większość istot twojego rodzaju posiada tylko monomyśli, nieliczni, w tym ty, posiadają również dimyśli. Turishidakanie, do których należę, szukają ciekawych umysłów. Gdy takowy znajdą i uznają, że im się podoba, mogą się zdecydować na stanie się jego częścią. Dzięki temu poznajemy inne wymiary, a każdy z nas jest głodny wiedzy o innych wymiarach. Ja akurat, spośród wszystkich istot, których umysłem się przyglądałam, wybrałam ciebie, cz czo - czło - wie - człowieka. – przerwała i skrzywiła się niechętnie, jakby przechodziła do części, którą wolałaby pominąć – musisz się dobrze zastanowić, czy chcesz mnie wpuścić. Trimyśli potrafią być uciążliwe, poza tym na początku możesz czuć się trochę zdezorientowana.

Helena przełknęła ślinę. Dodatkowa część umysłu? Może dzięki niej lepiej prowadziłaby psychoanalizy? Może mogłaby ją zbadać i wnieść coś do psychologii? To brzmiało kusząco. Z czystej ciekawości, co będzie dalej, postanowiła powiedzieć:

– Zgadzam się, abyś stała się częścią mojego umysłu.

W gabinecie u Freuda było przytulnie. Na żółtej sofie leżały trzy czarne poduszki, a naprzeciwko stało drewniane krzesło. Za krzesłem znajdowało się duże okno, które wychodziło na przepiękny, urządzony w angielskim stylu ogród.

Helena rozsiadła się wygodnie na sofie. Czekwała, aż stojąca przed nią postać średniego

wzrostu mężczyzny odwróci się do niej przodem i zacznie psychoanalizę. Mężczyzna usiadł w końcu na krześle, lustrując Helenę przyjaznym spojrzeniem dobrotliwego eksperta.

– Witam panią, pani Deutsch. Dlaczego zdecydowała się pani na wizytę u mnie?

– Od jakiegoś czasu znajduję się w dziwnym stanie. Wszystko zaczęło się od snu... – Helena potarła skronie. Pamiętała jak przez mgłę niepokojący uśmiech i hipnotyzujące płomienie ognia. Nie pamiętała za to, jak przebiegała rozmowa, ale wiedziała, że podjęła podczas niej jakąś ważną decyzję.

Opowiedziała o tym wszystkim Freudowi. Zapadła chwila milczenia.

– Czego chciała od pani tamta postać? - zapytał w końcu psychoanalityk, a jego głos ledwie dostrzegalnie zadrżał.

Nagle z Heleną stało się coś dziwnego. Poczuła, że wszystko jest dla niej jasne.

– Chciałam, to znaczy chciała, stać się częścią jej [MG3] – to znaczy mojego- umysłu. Nazwała to trimyśłami.

Na twarzy Freuda na sekundę zagościł strach. Chrząknął, a jego twarz stała się pozbawiona wyrazu. Przyjazne spojrzenie zniknęło.

– Co by pani zrobiła, gdybym odesłał panią do kogoś innego? – zapytał w końcu.

– Nie posłuchałabym – odpowiedziała bez namysłu Helena.

Freud zmarszczył czoło.

– Wygląda pani na bardzo ciekawy przypadek. Z pewnością psychoanaliza mogłaby tu wiele odkryć... Ale proszę udać się do innego specjalisty. Ja nie mogę pani pomóc.

Helena spojrzała na niego ze zdziwieniem. Tego się nie spodziewała. Mimo wszystko stwierdziła, że nie będzie się kłócić.

– Dobrze, jednak gdyby zechciał pan się mną zająć, podałam pańskiemu asystentowi mój numer kontaktowy.

Freud spojrzął na nią z uwagą.

– Oczywiście, przemyślę to, ale nie mogę pani niczego obiecać.

Wychodząc na świeże, wiosenne powietrze Helena poczuła, że jeszcze tu wróci.

Tosia Szumiejko

opowiadanie fantasy inspirowane Heleną Deutsch